

# NAPRZÓD DOLNOŚLĄSKI

Redaktor naczelny przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót w godzinach od 11-12. Sekretarz przyjmuje w godzinach od 9-11. Nadesłanych rękopisów redakcja nie zwraca

Dziennik WK Polskiej Partii Socjalistycznej  
Dolnego Śląska

Redakcja i administracja: Wrocław, ul. Wierzbowa nr 50, telefon redakcji nr 623, administracji nr 117, Nr konta PKO Wrocław VIII-183. R-k bież.: Bank „Spolem” Oddz. Wrocław

254 (280)

Wrocław, piątek 13 grudnia 1946 r.

Rok II

Rosną szeregi  
naszej Partii



Towarzysz Kochanek Adolf z powiatu Środa Śląska melduje o wprowadzeniu 34-go członka w nasze szeregi.

Towarzysz Kochanek z zawodu jest kolejarzem i pracuje obecnie jako dyżurny ruchu na stacji kolejowej w Meleszycach. Jest on starym członkiem naszej Partii i aktywnym działaczem na terenie związków kolejowych. Tow. Kochanek założył koło kolejowe PPS na stacji Meleszyce i dzięki jego wydajnej pracy, koło to wykazuje bardzo sprężystą działalność na terenie całego powiatu.

14 stycznia początek obrad nad traktatami dla Niemiec i Austrii  
10 lutego podpisanie pięciu traktatów pokojowych

## Wielka Czwórka zakończyła obrady

Anglia proponuje konferencję rozbrojeniową  
Zamiast UNRRA nie powstanie żadna organizacja

NOWY JORK (Obsł. wł.). Wczoraj wieczorem rozpoczęło się ostatnie, pożegnalne posiedzenie rady ministrów czterech mocarstw. W sobotę, minister Molotow opuszcza Nowy Jork, udając się wprost do Moskwy.

Na poprzednim posiedzeniu rada zatwierdziła porządek obrad, jakie odbędą się w Moskwie 10 marca 1947 r. Porządek obrad w sprawie traktatu pokojowego dla Niemiec i Austrii przewiduje: 1) sprawozdanie Sojusznicy

Uratowanie  
1500 statków  
na Morzu Kaspijskim

MOSKWA (Obsł. wł.). Wskutek nieoczekiwanych gwałtownych burz w północnej części morza Kaspijskiego 1500 różnego rodzaju statków zostało uwięzionych wśród lodów. Na pomoc odcietym od ziemi rybakom wysłano najpierw pięć hydroplanów, które zrzucały ponad 500 paczek z żywnością i odzieżą. Następnie wyruszyły lodolamacze i parowce ratownicze. Przez kilka dni nurkowie pracowali pod wodą, ratując zagrożone zatonięciem statki. Wysokie ekipy ratownicze zakończyły się pełnym sukcesem. Wyratowano wszystkich rybaków i wszystkie statki.

Rady Kontrolnej w sprawie demilitaryzacji, denazyfikacji i kontroli Niemiec, 2) cel i zakres działania tymczasowego rządu niemieckiego, 3) przygotowanie traktatu pokojowego z Niemcami z uwzględnieniem zadań innych państw, 4) wniosek amerykański o rozbrojeniu Niemiec na lat 40, 5) sprawozdanie ekspertów węglowych, 6) traktat pokojowy z Austrią.

Ministrowie postanowili dalej, że ich zastępcy zbiorą się 14 stycznia w Londynie celem przygotowania podstawowych zasad traktatu, oraz wysłuchania opinii państw zainteresowanych traktatami z Niemcami i Austrią.

Wreszcie postanowiono, że traktaty z byłymi satelitami państw osi zostaną podpisane w Paryżu w dniu 10 lutego.

Na wcześniejszym posiedzeniu uzgodniono ostatnie punkty statutu Triest. Terytorium będzie podzielone na dwie części. Miastem będzie zarządzał gubernator, a portem komisja międzynarodowa, złożona z przedstawicieli Związku Radzieckiego, Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Francji i Polski.

Komisja ONZ, powołana do rozpatrzenia wniosków w sprawie rozbrojenia, debatowała w czasie pierwszego posiedzenia długo i bez rezultatu nad uzgodnieniem wniosków sowieckiego i brytyjskiego. Wczoraj wieczorem rozpoczęło się drugie, tym razem poufne posiedzenie. Na posiedzeniu tym delegat brytyjski Shawcross miał zaproponować zwołanie specjalnej konferencji rozbrojeniowej z udziałem wszystkich państw. Konferencja miała być zebrać w ciągu 6 miesięcy i opracować konkretne wnioski, które zostały by przedstawione Radzie Bezpieczeństwa.

Zgromadzenie generale, któremu zamiast stałego przewodniczącego Spaaka przewodniczył delegat chiński, rozpoczęło wczoraj debatę w sprawie weta. Ponieważ jednak między delegatami nie mogło dojść do porozumienia, zajęto się sprawą Hiszpanii.

Na wcześniejszym posiedzeniu powzięto uchwałę, że po zaprzestaniu międzynarodowej działalności UNRRA

nie będzie utworzona żadna międzynarodowa organizacja pomocy. Powstanie natomiast międzynarodowy komitet, który będzie badał, jakie są potrzeby różnych krajów i możliwości zapłacenia przez nie za dostarczenie materiału, ewentualnie możliwości udzielenia pomocy finansowej tym krajom. W zasadzie jednak nie będzie pomocy, a tylko dwustronne układy handlowe. Przewidziano głosowała tylko Jugosławia.

## Socjalista Blum premierem Francji

PARYŻ (Obsł. wł.). Wczoraj o god. 16 zebrało się po raz trzeci francuskie zgromadzenie generale celem wybrania premiera nowego rządu. Po przeprowadzonych rozmowach między partiami wysunięto kandydaturę Leona Bluma, jednego z najstarszych członków partii socjalistycznej, kilkakrotnego premiera i ministra przed wojną. Kandydaturę jego poparli komuniści i radykalowie, stanowisko partii MRP było niejasne.

Na posiedzeniu zgłoszono kandydaturę Bluma, którą poparli niemal wszyscy mówcy. Z ramienia MRP zgłoszono jednak drugą kandydaturę — posła Schumana. W głosowaniu Blum otrzymał olbrzymią większość 576 głosów na 590 obecnych. Kandydat MRP otrzymał za ledwie 8 głosów.

W ten sposób Francja wyszła z pierwszego impasu. Jednak utworzenie rządu

Elliot Roosevelt  
w Warszawie

MOSKWA. (Obsł. wł.). Po kilkudniowym pobycie w Gruzji i Rostowie powrócił do Moskwy Elliot Roosevelt, syn zmarłego prezydenta Roosevelta. W czwartek wyleciał on samolotem z centralnego lotniska moskiewskiego do Warszawy. Pobyt Elliot Roosevelta z małżonką w Polsce potrwa tylko trzy dni, albowiem goście muszą wrócić do Ameryki na święta.

Przed opuszczeniem Moskwy Roosevelt powiedział: „Szczęśliwy jestem, że będę miał okazję zapoznać się z nową, demokratyczną Polską. Przykro mi, że mamy tak mało czasu, ale zapoznam się z Polską bliżej w czasie następnej wizyty, którą zamierzam złożyć na wiosnę.

Ograniczenia węglowe  
we Francji

PARYŻ (Obsł. wł.). Na posiedzeniu rady ministrów gabinetu francuskiego minister gospodarki narodowej złożył sprawozdanie z fatalnej sytuacji na rynku węglowym. Deficyt węgla Francji wynosi 1 600 000 ton. Rząd postanowił wprowadzić duże ograniczenia w użyciu gazu, elektryczności i ruchu pociągów. Ponadto wezwano górników do dodatkowej pracy w ciągu dwóch niedzieli.

## O Wrocławiu „Manchester Guardian”

Miasto jest obrazem energii Polaków

LONDYN. (Obsł. wł.). Wczorajszy numer dziennika „Manchester Guardian” przynosi reportaż swego korespondenta z Wrocławia.

Autor pisze, że po 5 miesiącach znalazł się znowu w tym mieście. Miasto powróciło do życia. Około 170 000 Polaków zdołało się już urządzić w mieście. Główne ulice są już oczyszczone z gruzów, tramwaje kursują, elektryczność, wodociąg, gaz i kanalizacja są czynne. Wrocław w pełni odzyskał dla zapał i energię Polaków.

Czyni się duże wysiłki, aby uszlachnić Odrę. Korespondent widział barki z węglem, kierujące się do portu w Szczecinie, oraz pierwszy transport barek, które przywoziły ze Szczecina rudę.

„Manchester Guardian” niejednokrotnie zamieszczał nastąpił w stosunku do Polski artykuły i nieprawdziwe wiadomości. Tym razem wprawdzie powściągliwie, jednak niedwuznacznie został zmuszony do uznania pracy naszej na Ziemiach Odzyskanych. Chociaż niejednokrotnie z wielką niechęcią, jednak opinia angielska coraz częściej musi podkreślać osiągnięcia Polski na tych terenach. Gdyby korespondent brytyjski zechciał częściej podróżować po kraju i zaglądać do Wrocławia nie raz na pół roku, uchroniłby się od fałszywego informowania opinii angielskiej. Bo my chcemy tylko, aby napisał prawdę.

Uwaga PPS-owcy  
działacze Zw. Zawodowych

Dnia 14 grudnia o 10 rano w lokalu WK PPS plac Biskupa Nankiera odbędzie się Zjazd Pepesowych Działaczy Związków Zawodowych.

W zjeździe udział wezmą czelowi działacze związku naszej Partii z generalnym sekr. CKZZ tow. Rusinkiem na czele.

## ŚWIĄTECZNY NUMER „NAPRZÓD DOLNOŚLĄSKI”

w ozdobnej szacie graficznej będzie zawierał wiele interesujących artykułów.

Wydany w znacznie zwiększonym nakładzie dotrze do wszystkich mieszkańców Dolnego Śląska.

OGŁOSZENIA DO ŚWIĄTECZNEGO NUMERU „NAPRZÓD DOLNOŚLĄSKI” przyjmuje już Administracja i wszystkie placówki w terenie.

## Tajemnicze rokowania i manewry wojskowe Samoloty angielskie nad Syrią

BEJRUT (Obsł. wł.). Toczą się tutaj pertraktacje pomiędzy delegacją turecką a libańskim ministerstwem spraw zagranicznych. Według oficjalnego komunikatu chodzi o zagadnienia opcji i majątku obywateli tureckich w Libanie i odwrotnie. Gazeta „Al-Ittihad-El-Lebani” utrzu-

Z ostatniej  
CHWILI

MINISTER Rzymowski złożył wizytę amerykańskiemu ministrowi spraw zagranicznych Achesonowi.

POWRÓCIŁA do Londynu z Nowego Jorku delegacja brytyjskich związków zawodowych, która twierdzi, że minister Bevin jest poważnie chory.

AMERYKAŃSKA misja handlowa ma się udać w styczniu do Grecji.

OFICJALNIE oświadczone w Londynie, że dotychczas ani Związek Radziecki, ani Francja nie odpowiedziały na propozycję brytyjską w sprawie wyrażenia zgody tych państw na unifikację stref okupacyjnych w Niemczech.

Konkurs  
uzdrowiskowy

„Naprzodu Dolnośląskiego”.

Kupon nr 13

## Na Partyny Fundusz Wyboczy

Odpowiadając na apel Towarzyszy zatrudnionych w WK PPS we Wrocławiu członkowie Kola PPS przy Zarządzie Miejskim we Wrocławiu składają na Partyny Fundusz Wyboczy 10.000 złotych

i wzywają do składania dalszych ofiar na ten cel Towarzyszy, członków Kół PPS przy PKP i „Spolem”.

Udaremniiony zamach  
na ambasadę hiszpańską  
przy Watykanie

RYM. We wtorek rozszalała się w Rzymie wiadomość, że na ambasadę hiszpańską przy Watykanie ma być popelniony zamach.

Przedsięwzięto środki ostrożności. Policja zaarrestowała podejrzanego mężczyznę. Znalazono przy nim granat, rewolwer-parabellum i nóż. Policja nie podała szczegółów o tożsamości aresztowanego. Człowiek ten miał przy sobie trzy dowody osobiste, każdy na imię nazwisko.

Według gazety „La Capitale” ma to być Hiszpan, wierny rzędowi Girala i członek międzynarodowej organizacji terrorystycznej.

Żołnierze angielscy  
atakują Włochów

RYM (Obsł. wł.). Wskutek wiadomości z Padwy doszło tam do wielkiego zajść pomiędzy żołnierzami angielskimi a miejscową ludnością. Żołnierze atakowali ludność bronią. Są ofiary, liczby nie udało się dotąd stwierdzić.

Komunikat brytyjski podaje, że żołnierze zostali zaatakowani przez huli-ganów. Podkreśla się jednak, że zajścia miały miejsce po rajechnaniu policjanta włoskiego przez wojskowy samochód brytyjski.

Jeńcy zbiegli samolotem

PARYŻ. Na obszarze Francji wschodniej dokonywane są poszukiwania nieustalonej liczby jeńców niemieckich, którzy wedle pogłosek ukradli wczoraj samolot z hangaru w Langros i wystartowali w kierunku Niemiec. Samolot nazwany „Bunk” był pochodzenia niemieckiego i przeznaczony był do podróży turystycznych. Samolot zaopatrzony był w paliwo, pozwalające na przelot 600 mil.







# MAŁY ŚLĄZAK

Bezpłatny dodatek „Naprzodu Dolnośląskiego”  
Pod redakcją Ludwiki Pressówny



## PIERWSZY ŚNIEG

Fruwają swawolnie  
Puszyste i miękkie  
Płateczki srebrzyste,  
Śnieżynki maleńkie.

I cieszą się dzieci,  
Chwytają rączkami  
I gonią ulicą  
Gdzieś w dal, za gwiazdkami.

Objęła już władzę,  
Niech będzie łagodna,  
Niech rządzi bez wichrów,  
Nie ostra, nie chłodna.

Tymczasem szykujmy  
I narty i sanie  
I mknijmy po śniegu  
Tak zwinnie jak łanie.

I.

Spadają na ziemię,  
Na dachy i drzewa,  
A wietrzyk je stamtąd  
Figlarnie rozwiewa.

II.

Jak ładnie śnieg pada,  
Jak białe na świecie,  
Już zima nadeszła.  
Czy wiecie? Czy wiecie?

III.

My wtedy powiemy,  
Że zima jest miła,  
Będziemy jej wdzięczni,  
Że nas nie gnębiła.

IV.

Po śniegu, po lodzie  
Tak szybko jak we śnie,  
W śnieżystej kurzawie  
Wiatr cudne gra pieśni.

**WESOŁYCH ŚWIAT!**

# POWRÓT

Zbliżały się święta Bożego Narodzenia.

Michaś rok rocznie oczekiwał ich w radosnym podnieceniu. Były dla niego zawsze szeregiem miłych wzruszeń i niespodzianek. Wszystkie myśli chłopca krążyły dokoła tych dni, wyobraźnia pracowała, żeby odgadnąć co rodzice przygotowują synkowi. Właśnie... rodzice: dobra troskliwa mamusia i kochający ojciec.

Michaś pamięta dokładnie jak zmęczona twarz ojca rozjaśniała się uśmiechem, kiedy chłopiec witał powracającego z pracy wesołym, dziecięcym szczebiotem.

Ojciec wysłuchiwał wszystkich chłopięcych trosk syna i gładził jasną czuprynkę, kiedy Michaś pytał z przejęciem:

Kiedy zabierzesz mnie do parowozu? Przecież już jestem duży, naprawdę.

I wspinał się na palce i zaglądał ojcu w oczy z przymileniem.

A potem prosił:

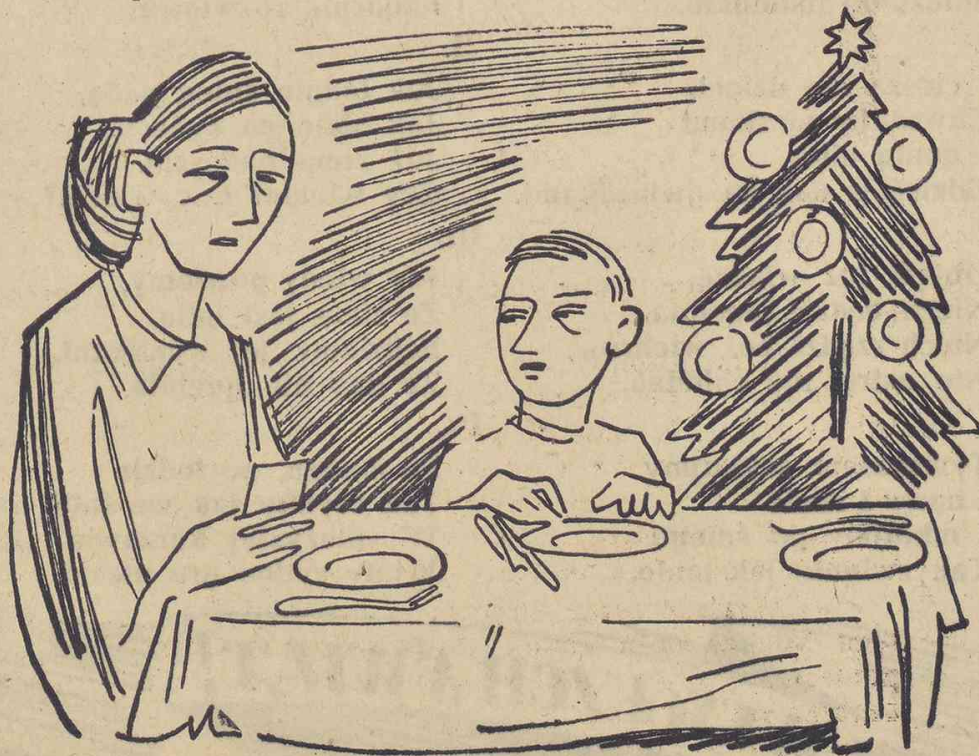
Nie odchodź na nocną służbę. Zostań w domu... Noc ciemna... Jeszcze zabłądzisz ze swoim pociągiem.

Wtedy ojciec wybuchał wesołym, młodzieńczym śmiechem i podnosił Michasia wysoko, wysoko aż pod sufit.

Chcesz, pójdziemy razem? Będziesz mnie pilnować — powiedział kiedyś z poważną twarzą.

Chłopiec spojrzał na ciemną noc, która ścieliła się za oknami i chociaż przejął go dreszcz trwogi, bez słowa zerwał się z miejsca, ubrał płaszcz i powiedział zdecydowanie:

Idziemy!



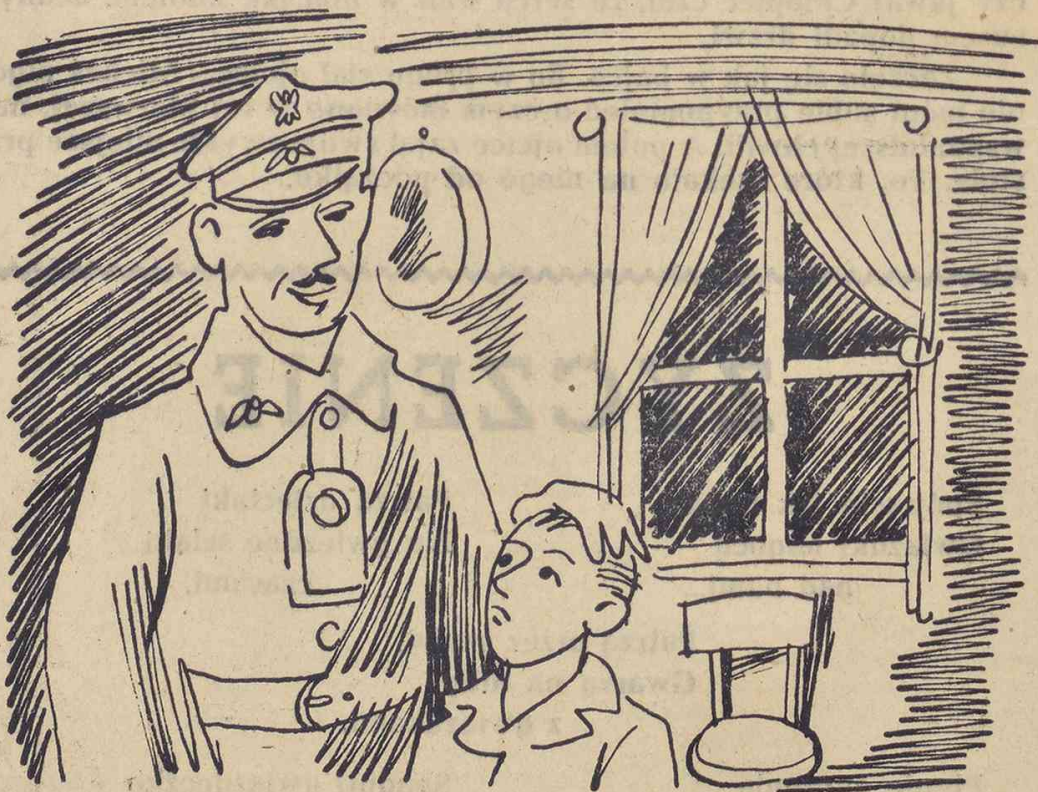
I wtedy nie wiadomo dlaczego ojciec spojrział na niego dziwnie zamglonym wzrokiem i powiedział do matki:

To jest dobre dziecko...

Potem pocałował Michasia w czoło:

Idź spać, syneczku! Zabiorę cię innym razem, w ładny, słoneczny dzień. Ale obietnicy nie spełnił. Wybuchła wojna. W życiu Michasia rozpoczął się ciężki okres. Nad całą rodziną zawisł trudny do opisanego niepokój.

Bombardują — mówiła mamusia wsłuchując się w groźne odgłosy. I Michaś wiedział, że myśli z trwogą o ojcu, który w każdej chwili może stać się ofiarą nalotu.



Przecież oni celują w pociągi — szeptała pobladłymi wargami. Potem przyszła chwila rozstania.

Odjeżdżamy — powiedział ojciec. Był bardzo poważny. Pochylił się nad synem:

Pamiętaj Michale, żebyś zawsze postępował tak, jak nakazuje ci sumienie i obowiązek uczciwego człowieka i Polaka. To były trudne słowa. Michaś jeszcze wtedy nie zrozumiał w pełni ich znaczenia, ale wryły mu się w pamięci — na zawsze. Matka z synem odprowadzili ojca na dworzec. Był ponury wieczór. Światła przyćmionych lamp ślizgały się po ulicach. Odjechał... Wracali do domu w milczeniu. Potem nadeszły dni oczekiwania, niepokoju i tęsknoty.

— Właśnie teraz odżyły te wspomnienia. Teraz, przed świętami. Michaś stale tęsknił, ale nigdy nie czuł tak wyraźnie ogromu poniesionej straty. Matka nie mówiła o świętach zupełnie. Czyżby zapomniała?

Chłopiec nie mógł w to uwierzyć. Widocznie nie chciała, bo cierpienie było ponad siły. A w szkole panował nastrój ożywienia.

Małe ferie, gwiazdka, świadectwa. Dużo wrażeń czekało na dzieci. Michaś słuchał w milczeniu z przedwczesną powagą w twarzy.

Potem przyszedł wieczór wigilijny. Smutny ogromnie... Na stole leżało jedno nadliczbowe nakrycie. Michaś spojrział pytająco na matkę.

Może... przyjdzie — wyszeptala cicho. Ta myśl spłynęła na chłopca jak objawienie.

Może przyjdzie... Boże, takich świąt nie zapomnialby do końca życia.

Zadzwoił dzwonek. Trzykrotnie, w dobrze znany sposób. Sen czy jawa? Chłopiec czuł, że serce wali w nim jak młotem. Jednym susem dopadł drzwi.

Zaczęło się jak w bajce. Bo w progu stał ojciec... Michaś nigdy nie mógł sobie przypomnieć o czym mówiono w tej pierwszej, najwspanialszej chwili. A potem ojciec zajął swoje zwykłe miejsce przy stole. To, które czekało na niego od początku.

## ŻYCZENIE

Spójrzcie jak nocą  
Gwiazdki migocą  
nad nami...

Patrzą dzieciaki  
Na gwiazdne szlaki  
czasami.

Patrzą przez szyby,  
Gwarzą na niby  
z gwiazdkami.

Płynie życzenie  
W sine przestrzenie  
od Jurka:

Spadnij gwiazdeczko  
— Zachęca dziecko —  
daj nurka!

Spuść się na ziemię,  
A ja życzenie  
wypowiem.

Ono jest siwe,  
Ma czarną grzywę  
na głowie.

Ma silne nogi,  
Wśród długiej drogi  
nie padnie.

Ma zgrabną postać,  
Lecz... jak to dostać?  
Któż zgadnie??...

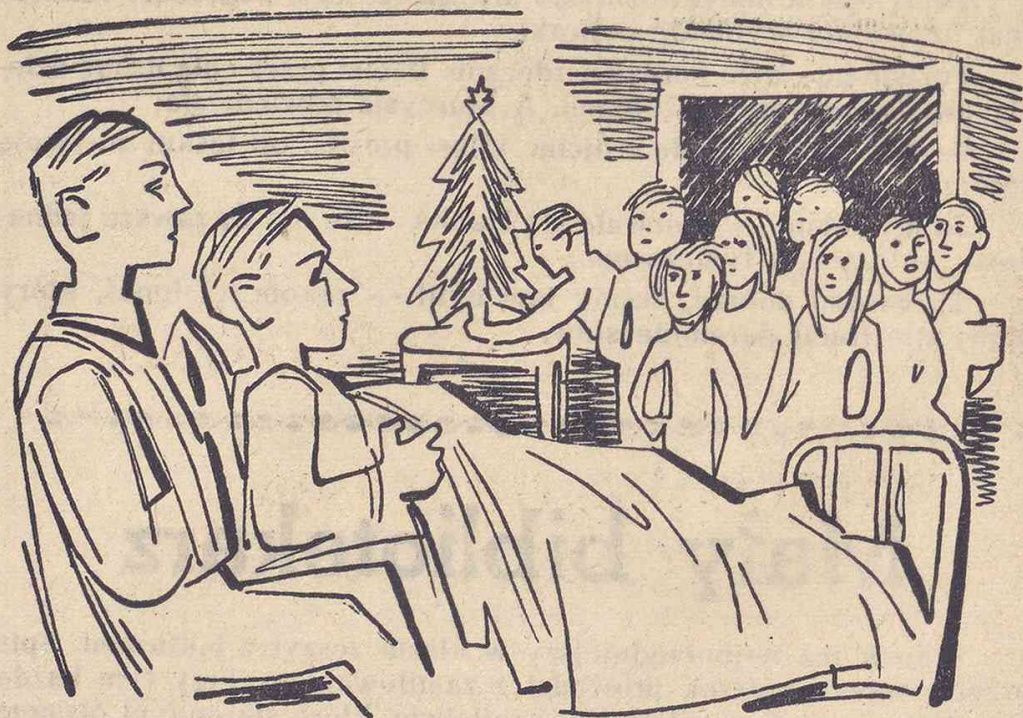
Ach, co się dzieje?  
Gwiazdka się chwieje,  
wnet zleci.

Czy zrozumiała  
Gwiazdeczka mała  
szepł dzieci?...



# Wśród chorych

Już od dawna było postanowione, że IV klasa urządzi gwiazdkę chorym, którzy leżą w szpitalu z dala od swoich bliskich. Chodziło teraz o podział pracy. Więc najpierw należało znaleźć wykonawców szopki; tylko, że z tą sprawą nie było dużo kłopotu. Wszyscy wiedzą, że Wicek najlepiej rysuje, a do pomocy zgłosił się Januszek. Dziewczęta przygotowują ozdoby na choinkę i podarki z włóczki, bo wiadomo, że to robota dla nich. Niektóre matki obiecały upiec trochę kruchych ciastek. Żeby chorzy widzieli, że się o nich naprawdę myślało. Tak serdecznie jak w domu. Potem trzeba było zrobić kilka prób chóru. Sama nauczycielka zajęła się tą spr-



wą, bo jakby to wyglądało, gdyby dzieci brzydko lub nierówno zaśpiewały kolędy.

Wszystko zostało na czas przygotowane, a szopka wykonana przez Wicka wzbudziła w szkole ogólny podziw.

Dyrektor szpitala chętnie zgodził się na odwiedziny. Poszli więc w uroczystym nastroju. Siostra wprowadziła ich na salę. I tu stanęli onieśmieleni ciszą białego pokoju. Ale wtedy jeden z lekarzy zwrócił się do chorych i powiedział:

Moi drodzy! Uczniowie IV klasy przyszli wam złożyć życzenia świąteczne i chcą z wami spędzić ten wieczór, żebyście na chwilę zapomnieli o swojej samotności. I od razu prysł nastrój obcości. Chorzy wyciągali ręce do dzieci i przemawiali do nich bardzo serdecznie. Jeden błądy starszy pan skinął na Marcysię i powiedział z miłym uśmiechem:

Jesteś bardzo podobna do mojej małej córeczki...

I zaczął jej opowiadać o swojej złotowłosej Lilusi, której nie

widział od kilku lat. Tymczasem dzieci rozdały podarki wszystkim chorym, a oni z dziecinną radością rozwijali paczuski i cieszyli się upominkami.

Godziny upływały. Edek zdążył się pochwalić deklamacją kilku wierszy, a Lolka odtańczyła solowego mazura.

Każdy pacjent opowiadał o swoim domu, o rodzinie i świętach.

Jakie to kochane dzieciaki — powiedział smutny młody człowiek. — Nie zapomniały o nas... przyszły ze swoją dziecięcą troską tu... do nas... do nieszczęśliwych, zgorzkniałych ludzi.

Potem dzieci się rozśpiewały. A do małej gromadki przyłączył się wkrótce chór pacjentów. I zdawało się, że nowe życie wstąpiło w białe ściany szpitala.

Popłynęły koledy. Rozbłysły przygasłe oczy. Zapłonęły rumieńcem ożywienia wybladłe policzki.

Pożegnanie było bardzo serdeczne. Dzieci przez całą drogę dzielili się doznanymi wrażeniami. A Marcysia powiedziała:

Ja tam znowu pójdę... ojciec Lilusi prosił... on tęskni za swoją córeczką.

Ja myślałam — odezwała się Hanka — że oni są zawsze jednakowo milczący, a tymczasem...

To bardzo dobrze, żeśmy tam byli! — zakończył Ignas, który nigdy nie tracił daremnie słów.

---

## Mały bibliotekarz

Franek ma najporządniejszy w klasie zeszyt z lekturami. Spis przeczytanych książek prowadzi z zamiłowaniem. Przy tym każda książka wywołuje w nim jakieś refleksje, które starannym pismem notuje w zeszycie. Kiedy pani kilkakrotnie pochwaliła Franka, Józek z ostatniej ławki powiedział:

Jemu łatwo, bo on ma całą bibliotekę.

Zazdrościli mu jej od pierwszej chwili; a przecież Franek stworzył ją z niczego. I wszyscy byli świadkami jej powolnego rozwoju. Książka po książce przychodziła nieraz w odstępach kilku tygodni.

Franek był bardzo dumny ze swojej biblioteczki i często spędzał przy niej długie godziny. Była naprawdę jego własnością. Zdobyl ją za własne, samodzielnie zapracowane pieniądze. Bo ojciec Franka jest krawcem. W dużym, zamienionym na pracownię pokoju leżą zwoje materiałów i dudni bez ustanku maszyna do szycia. Kiedy Franek wraca ze szkoły, biegnie od razu do pracowni, żeby zobaczyć, czy jakaś wykończona robota nie czeka na niego. Z zadowoleniem widzi np. starannie wyprasowany płaszcz. Ojciec zręcznie go zawija i podaje synowi:

A tu masz adres.

Franek uśmiecha się radośnie do nowego zarobku, za który



kupi sobie upragnionego „Faraona” Prusa. Między ojcem a synem stanęła umowa. Za każdą oddaną rzecz chłopiec dostaje pieniądze na jedną książkę. Moja biblioteczka zależy od ojca — mówi Franek przyjacielowi — im prędzej idzie robota, tym bardziej rośnie zbiór książek.

Koledzy bardzo lubią odwiedzać Franka. Chłopiec prowadzi ich od razu do swojej szafy z książkami. Stoją w niej równo poustawiane tomy. Każda książka jest starannie oprawiona, a na grzbiecie widnieje nazwisko autora i tytuł.

Franek umie bardzo zajmująco opowiadać o przeczytanych książkach. I chłopcy spędzają długie godziny zastuchani w dzieje Stasia i Nelly, lub przejęci losami starego Juranda.

Ale ostatnio Franek powiedział:

Teraz zrobimy inaczej. Każdy musi przygotować streszczenie jakiejś książki. Przecież należycie do wypożyczalni. Więc raz na tydzień zbierzecie się u mnie i wtedy będzie naprawdę wspaniale.

Zgodzili się od razu. Tylko Tadzik powiedział do Franka:

Ty musisz opracować dwie książki ,bo tobie najłatwiej.

Kiedyś, podczas przerwy opowiedzieli nauczycielce o tych zebraniach. Pani podobał się pomysł, ale zapytała:

Czy cała klasa bierze udział?

Nie, to niemożliwe. Tylko najbliżsi przyjaciele Franka.

I wtedy pani podała nowy projekt:

Urządzajcie zebrania w świetlicy dla wszystkich kolegów. Gdy wciągniecie więcej osób, usłyszycie więcej powieści — uśmiechnęła się na zakończenie.

I w ten sposób ze zwykłych koleżeńskich spotkań u małego bibliotekarza powstały ogólnoklasowe zebrania, które chłopcy nazwali szumnie „wieczorami literackimi”.

# O Adasiu śpioszku



Adaś — jedynek to śpioch nie lada,  
Wciąż inny doktor smętnie go bada  
I każdy tylko jedno powtarza:  
Tu niezwykłego trzeba lekarza.

Adaś śpi ciągle: i w dzień i w nocy,  
Znikąd ratunku, znikąd pomocy.  
Matka z rozpaczy chudnie bez przerwy,  
Traci apetyt, humor i nerwy.

Adaś śpi w domu i drzemie w szkole,  
Wciąż chwyta dwóje śpiące pachole.  
Nadeszły wreszcie ferie świąteczne:  
Adaś ma same niedostateczne.

Na pierwszym miejscu łni zachowanie,  
Bo dostał piątkę za grzeczne spanie.

Śnieg okrył pola, góry i lasy,  
Młodzież się cieszy, że ma wywczasu.  
Adaś się trzyma z dala od tłumu,  
Jest ciągle śpiący, nie znosi szumu.

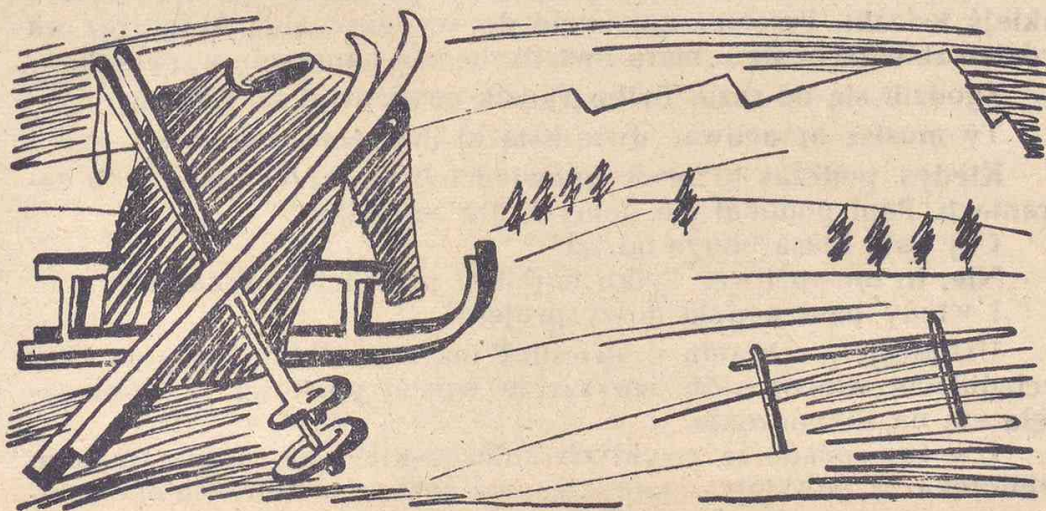
Matka się chwyta ostatniej deski,  
Przyniosła chłopcu kostium niebieski  
I pyszne łyżwy, sanie i narty:  
Stań się sportowcem, śpiochu uparty!

Bo sport da siły, werwę i zdrowie.  
Adaś się ocknął po pierwszym słowie,  
Chwycił swe łyżwy, spojrzał na narty  
I stał się z niego narciarz zażarty.

W niebieskim stroju haśa po śniegu,  
Jest pierwszy w skokach, w jeździe i w biegu.  
Matka ma jednak ambicje szersze,  
Niech Adaś w szkole też będzie pierwszy.

Skończył się wreszcie sezon zimowy,  
Adaś do szkoły powrócił zdrowy,  
Lecz gdy się tylko lekcja zaczęła  
Poprzednia śpiączka nim zawiadnęła.

Spał od rachunków aż do polskiego,  
Spał na historii... Nie wiem dlaczego.



# JANKA

Wzdłuż ulicy stoją nagie drzewa. Janka obserwowała przez okno ich walkę z wiatrem, widziała jak niechętnie rozstawały się liście ze swymi gałązkami. Biedne, samotne i drżące spadały na ziemię, a fala ludzi przepływała po nich obojętnie.

Janka ma dobre serduszek. Żal jej wszystkiego co biedne i nie-szczęśliwe. Wyobraźni... dziewczynki pracuje. Niekiedy wydaje się jej, że liście to istoty czujące, że przyduszone obcasami przechodniów, cierpią niewymownie. Janka mimo to wie, że najbardziej zasługują na współczucie cierpiący ludzie. I bezwiednie zwraca wzrok w stronę sąsiedniego okna. Tam w pokoju za ścianą mieszka rodzina ubogiego rzemieślnika. Janka wychyla się nieco i widzi bladą twarz jego córeczki przyklejoną do szyby okiennej. Biedne, schorowane dziecko niedawno podniosło się z łóżka, do którego było przykute przez długie miesiące. Janka zna małą Wandzię.

Dziewczynka powinna już być w II klasie, a tymczasem nie zaczęła jeszcze chodzić do szkoły. Jest spóźniona w nauce przez długotrwałą chorobę. Rodzice nie mają środków, żeby przyjąć dla córki jakąś nauczycielkę. I tak płyną smutne, długie dni; Wandzia rwie się do nauki, a matka jest bezradna. Ze łzami w oczach skarżyła się niedawno przed mamusią Janki. Od tej chwili myśli dziewczynki krążą dokoła małej Wandzi. Przecież to okropne! Dziecko rośnie bez odrobiny wiedzy. Nie może sobie przeczytać żadnego opowiadania, świat jest dlań obcy i nieznany. Janka odwiedzała ją czasem podczas choroby. Dziewczynka leżała nieruchomo w gipsie i słuchała chciwie baśni, które jej opowiadała przybyła. Na bladej twarzyczce malował się wyraz żywej ciekawości.

...Długo szła Śnieżka przez czarny las. Słońce zaszło, zmrok zapadał szybko...

Lęk ogarnął biedną królowę...

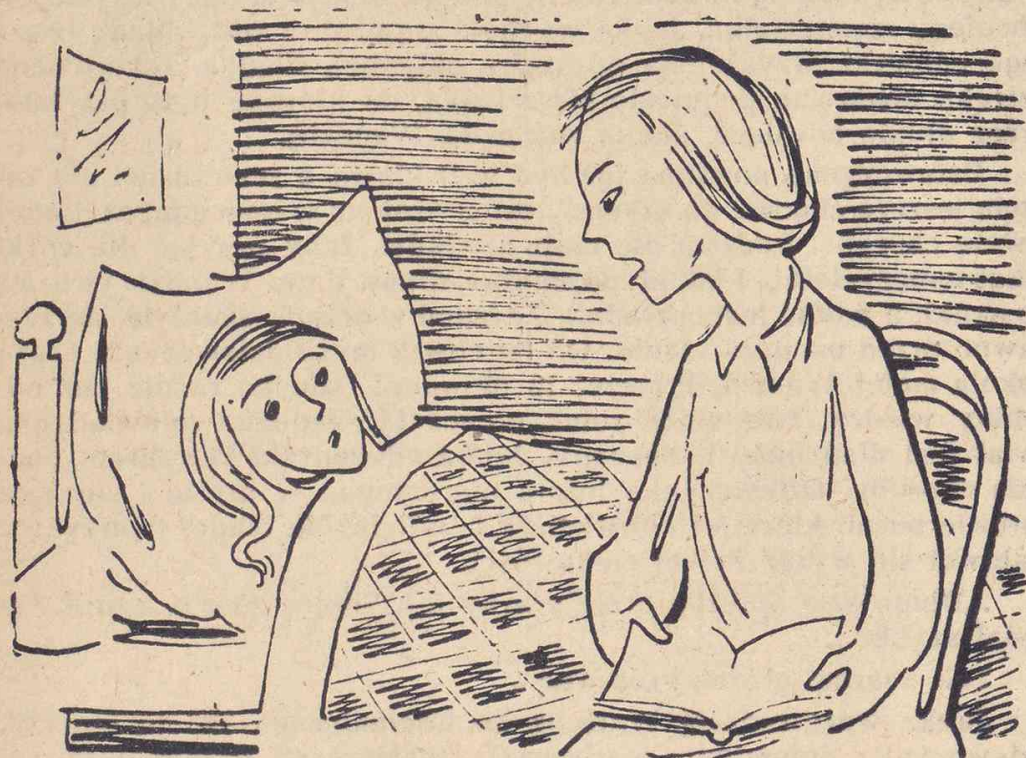
Janka wprowadzała Wandzię do tajemniczego świata fantazji. Dziewczynka zapominała o własnych cierpieniach. Przejmowała się losami postaci, które przychodziły do niej z opowieści Janki. Drżała o los Śnieżki, uśmiechała się serdecznie do pocziwych krasnoludków, współczuła z Czerwonym Kapturkiem i cieszyła się szczęściem Kopciuszka.

A kiedy Janka odchodziła, chora leżała długo z zamkniętymi oczyma, otoczona tłumem niedawno poznanych postaci. Czar trwał dopóki nie wtargnął przykry odgłos ze świata zewnętrznego. Czasem był to gniewny głos ojca, niekiedy codzienne narzekania matki lub płacz małego braciszka.

Janka wracała stamtąd zamyślona i poważna. Sądziła, że wszystko się zmieni kiedy dziewczynka wyzdrowieje. Tymczasem Wandzia w dalszym ciągu nie wychodziła z domu, tylko tęsknym wzrokiem patrzyła na ludzi, widocznych przez szybę okienną.

Teraz także patrzy i posyła Jance serdeczny uśmiech. Janka wie, co znaczy tęskne spojrzenie jej wymownych oczu: Wandzia prosi o bajkę. I Janka nie potrafi odmówić niemej prośbie dziewcz-

czynki. Ma przecież i tak wolne popołudnie. Lekcje napisała zaraz po obiedzie, teraz pojazde do Wandzi. Daje więc znak, który oznacza obietnicę i odchodzi od okna. Po chwili jest już w ciasnym mieszkaniu sąsiadów. Wandzia wita ją wdzięcznym spojrzeniem niebieskich oczu, a matka podaje gościowi najlepsze krzesło. I oto zaczynają się najmiłsze chwile w szarym życiu dziewczynki. Janka cofa się do odległych czasów. Mówi o panowaniu Krakusa i strasznym smoku wawelskim. W pokoju jest cicho. Janka ma dzisiaj więcej słuchaczy. Matka siedzi pochylona nad robotą i od czasu do czasu zwraca pytający wzrok na Jankę. Nawet mały Jacuś leży spokojnie. Kto wie? Może i do niego dotarł czar staropolskiej legendy?... A duży zegar wtóruje Jance poważnym głosem: Tak to tak... tak to tak...



Z wiślanych fal powstaje postać Wandy. Janka opowiada z przejęciem o losach bohaterskiej księżniczki, która wolała śmierć niż małżeństwo z Niemcem.

A kiedy wreszcie Janka zbiera się do odejścia, Wandzia wyciąga do niej szczupłą rączkę i szeptem:

Jakie to ładne... Gdybym ja mogła sobie sama przeczytać...

O tak — podchwytuje matka — gdyby ona umiała czytać. A to dziecko niby jakiś dzikus rośnie...

Jankę olśniła nagła myśl. A gdyby ona zajęła się udzielaniem lekcji dziewczynce? Przecież jest uczennicą VI klasy, więc chyba może się podjąć...

Ja cię będę uczyć, chcesz? Pokażę ci literki... Myślę, że nauczysz się szybko czytać i pisać.

Oh, Janiu! — powiedziała tylko dziewczynka. A wzruszona kobieta ucałowała ją w czoło ze słowami:

Dobre, kochane dziecko...

# Dzieje dwóch dziewczynek

Siedziały w jednej ławce: wypieszczona jedynaczka zamożnych rodziców — Halinka i dziewczynka z przytułku — Marysia.

Halinka od pierwszej chwili nie była zadowolona z sąsiedztwa. Cóż z tego, że Marysia uczyła się doskonale i zawsze wszystko wiedziała? Halinka często słyszała, jak Marysia przez całą przerwę tłumaczyła jakieś trudne zadania koleżankom.

Niemądra! — Halinka wzruszała pogardliwie ramionami. Czy nie lepiej podczas przerwy trochę poskakać, albo zjeść bułkę z parówkami?... Tak, tylko że Marysia nie miała nawet kilkudziesięciu groszy na kupienie drugiego śniadania. To w ogóle była dziwna dziewczynka. Halinka czasami nie mogła jej zrozumieć. Ale najważniejsze było to, że ubierała się ubogo; po prostu od razu było widać, że jest z przytułku. Halinka nie mogła się przecież z taką przyjaźnić. Zresztą matka podzielała jej zdanie. Kiedy dziewczynka opowiedziała w domu jaką ma sąsiadkę, pani Natalia wysłuchiwała jej ze szczerym oburzeniem:

Też towarzystwo! Co sobie właściwie myśli ta twoja nauczycielka?

Pani bardzo lubi Marysię — wtrąciła Halinka.

Przy obiedzie oburzona matka wróciła do tego tematu. Niech mąż wie także! Ale ojciec rzadko zgadzał się z poglądami swojej żony na wychowanie Halinki.

Czy to jakaś wartościowa dziewczynka? — zwrócił się do córki.

Przecież słyszysz, że przybędą z przytułku — zawołała zniecierpliwiona pani Natalia.

Taki sławny adwokat i trzeba mu dwa razy jedną rzecz powtarzać — pomyślała z niechęcią.

A cóż to ma do rzeczy? Niejedna uboga sierota może być wartościowsza od wypieczonej panienci z tak zwanej „wyższej sfery“.

Ależ Alfredzie! — jęknęła pani Natalia.

Ojciec nie zwracał na nią uwagi.

Chciałbym Halinko, żebyś ją do siebie zaprosiła. Czy ty także zdążyłaś się już przejąć zasadami swojej matki?

Halinka milczała.

Nigdy nie sądz, drogie dziecko, ludzi podług ich ubioru lub pochodzenia, lecz podług uczciwości i zalet charakteru. Halinka nie była pewna, kto miał rację. Może nawet ojciec... Ale czy mogła przejść ulicę z Marysią? Co będzie jak spotka wtedy Janusza albo Władka? Wyśmiej ją na pewno.

Sprawa nie została rozstrzygnięta, tym bardziej, że ojciec wyjechał służbowo na trzy tygodnie.

Halinka poddawała się coraz bardziej wpływom matki.

Powiedz nauczycielce, że chcesz siedzieć z Agnieszką. To jest odpowiednie towarzystwo dla ciebie.

Ale Agnieszka nic nie umie — zauważyła Halinka, która miała w pamięci ostatnie zadanie klasowe, „ściągnięte“ w całości od zawsze koleżeńskiej Marysi. Mimo to uległa. Pani zgodziła się na to, żeby Halinka zmieniła miejsce. Dużo dziewczynek chciało siedzieć obok Marysi. I znowu wszystko szło zwykłym trybem. Tylko

Halinka dostała trzy stopnie niedostateczne z „klasówek”. A potem, na okresie była wykazana. Matka wróciła z konferencji z wy-piekami na twarzy.

Co się tam dzieje? — wołała. — Takiemu dziecku dać dwóje! Przecież Halinka gra na fortepianie, maluje i uczy się tańców ryt-micznych. Ręczę, że jest wszechstronniejsza od swojej nauczycielki, która, jak słyszałam, jest podobno córką piekarza.

Pani Natalia dostała tego dnia silnej migreny, a zgnębiona Ha-linka nie wychodziła ze swojego pokoju.

Potem troskliwa matka przyjęła jej pierwszorzędnego korepe-tytora. Brał dużo pieniędzy za godzinę, ale był bardzo elegancki i pani Natalia od razu powiedziała:

To jest człowiek z naszej sfery. Halinka odtąd przechodziła z klasy do klasy, dostając coraz to nowych nauczycieli. Oni przy-gotowywali jej zadania, oni starali się wtłoczyć trochę wiedzy do ufryzowanej główki.

Halinka wyrosła na przystojną pannę. Tańczyła prześlicznie. Miała powodzenie w salonach, a pecha w szkole. Tam nikt jej nie doceniał, tam królowała Marysia. I były chwile kiedy Halince wy-dawało się, że to jest ważniejsze. Patrzyła wtedy z zazdrością na koleżankę, która umiała zawsze jasno i logicznie odpowiedzieć na pytania profesorów.

A ona? Miała ustaloną opinię nieuka i jej stopnie wahały się między dwójką a trójką.

Wreszcie szkoła się skończyła.

Halinka odetchnęła. Uśmiechało się do niej beztrioskie życie bogatej jedynaczki. Los chciał inaczej. W tym samym roku zachorował ojciec. Jego leczenie pochłonęło ogromne sumy. Po sześciu miesiącach umarł, zostawiając żonę i córkę u progu ruiny ma-terialnej. Prysły sny o tańcach, zabawach i przyjęciach.

Coraz częściej słyszała Halinka o tym, że trzeba pracować. Gdzie i jak?... Ogarniała ją trwoga. Brakło jej podstawowych wia-domości, żeby zabrać się do pracy w jakiegokolwiek dziedzinie. Te-raz dopiero czuła jak bardzo mści się na niej brak pilności w szkole.

Zacząła udzielać lekcji gry na fortepianie. Całymi dniami cho-dziła po obcych domach i uczyła obce dzieci. A wystrojone panie wzruszały zapewne ramionami i mówiły na widok jej spłowiałego płaszcza:

To nie jest osoba z naszej sfery.

Ciężki to był okres w życiu Halinki. Często przychodziły jej na myśl słowa ojca:

Nie wolno sądzić ludzi podług ubioru...

Nie wolno, nie wolno — powtarzała z bólem, widząc spojrzenie swojej chlebobawczyni.

Tak, one wszystkie były podobne do jej matki z okresu zamoż-ności.

W domu nie znajdowała Halinka zrozumienia. Matka codzien-nie załamywała ręce, że jej córka jest korepetytorką i poddawała się nowym atakom migreny.

Upłynęło pięć smutnych, długich lat. W domu Halinki nic się nie zmieniło. Matka zapadała na zdrowiu i trzeba było sprzedać pa-miątkowy zegarek ojca, żeby ratować chorą.

Gdy pewnego dnia Halinka wróciła do domu, zastała matkę



w ciężkim stanie. Zrozpaczona pobiegła do najbliższego lekarza. Weszła do gabinetu, za biurkiem siedziała młoda kobieta. Halinka prawie na nią nie spojrzała:

Moja matka zasłała... tu, niedaleko. Błagam, niech pani ze mną idzie!...

Lekarka zgodziła się od razu. Szybko przebiegły niedużą przestrzeń. W milczeniu wprowadziła ją Halinka do matki.

Przybyła dokładnie zbadała chorą, uspokoiła ją i dodała otuchy. Pani Natalia patrzyła na nią z zachwytem:

Widzę, że pani jest lekarzem z powołania — powiedziała z uznaniem.

Tak, kocham swoją pracę.

Halinka westchnęła. Przypomniała sobie swoje znieawidzone lekcje gry. Palcówki.. gamy... Ciągle, bez przerwy to samo w obcych, niegościnnych domach.

Pani musi być szczęśliwa...

Po raz pierwszy spojrzała uważnie w twarz lekarki. Czyżby się myliła?... Te same gładko przyczesane włosy i jasne, rozumne oczy.

Marysia?... — wyszeptała z jakimś nagłym zawstydzeniem.

Tak, Marysia Zagórska, Halinko...

Jesteś lekarką...

Z początku rozmowa się nie kleiła, ale po chwili otoczył je rój wspomnień. Odżyły sylwetki dawnych koleżanek i nauczycieli.

W małym pokoiku na poddaszu zapanował serdeczny, przyjacielski nastrój.

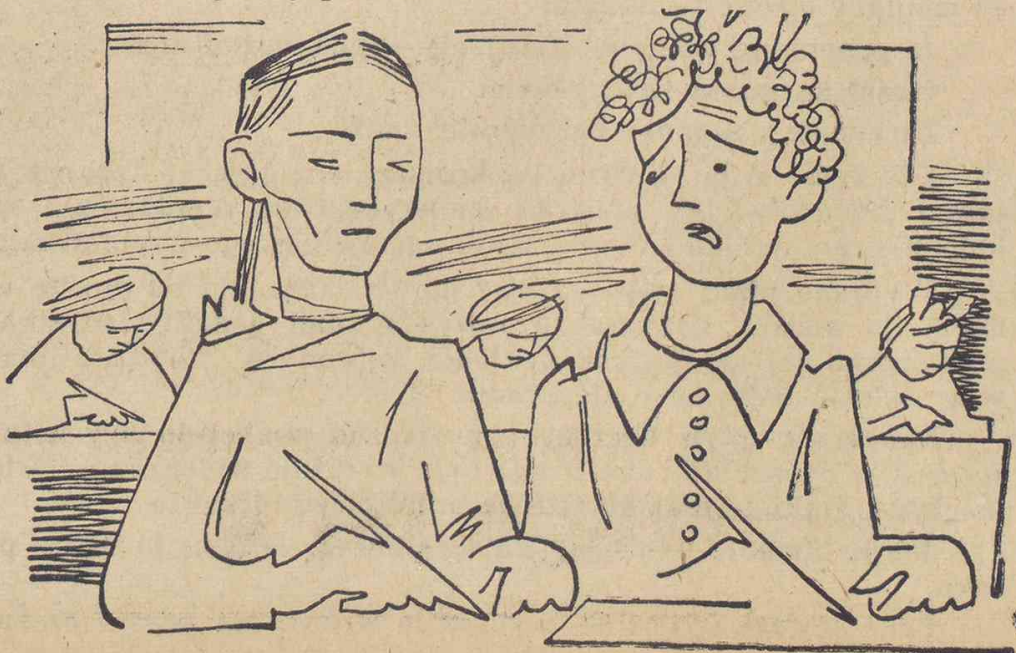
Pani będzie moją pacjentką — powiedziała Marysia ściskając na pożegnanie bladą dłoń p. Natalii.

Odtąd przychodziła codziennie. Pani Natalia mówiła o niej z największą sympatią. Pewnego dnia Halinka nagle powiedziała:

Wiesz mamo, to jest ta sama Marysia, z którą nie pozwoliłaś mi siedzieć w jednej ławce...

Pani Natalia zastanowiła się przez chwilę:

Popełniłam błąd... Twój ojciec miał rację, Halinko. Zapamiętaj sobie na całe życie jego słowa.



# Nieudane poselstwo

Sikorka przyleciała zadyszana i już z daleka zaczęła wołać:  
Ćwir, ćwir, czy wiecie? Ćwir, ćwir, mam wiadomość...

Zaraz zbiegły się ptaki ze wszystkich stron lasu. Sikorka miała ustaloną opinię plotkarki, ale mimo to każdy chciał posłuchać nowych wiadomości. Nawet drzewa pochyliły ciekawie swe wierzchołki.

Słuchamy, słuchamy — zaświergotał wróbel — Pędziwiatrem zwany.

Sikorka powiodła wzrokiem po zebranych. Bardzo lubiła wygłaszać przemówienia wobec szerszej publiczności.

Otóż uwaga! Przybywam z miasta. Żebyście widzieli jak tam ładnie. Ruch przy tym ogromny. Podśledzałam rozmowę kilkorga dzieci. Czekają dziś na świętego Mikołaja. On im przyniesie różne podarki.

Szczęśliwi ci ludzie — westchnęła chuda wrona. — Czego sami nie upolują, to im święci przyniosą. A my? Walczymy z głodem i zamiecią... Taki nasz los... Zamyśliły się smętnie ptaki. Nagle kruk Mądralski chrząknął poważnie i powiedział:

Uważam, że siostra Gadulska przyniosła nam cenne wiadomości. Musimy się teraz zastanowić jak z nich skorzystać!

Urwał na chwilę jakby czekając na natchnienie lub szczęśliwe pomysły.

Wróbel Pędziwiatr zatrzepotał niecierpliwie skrzydełkami:

Rada jest jedna: musimy się spotkać ze świętym Mikołajem i przedstawić mu nasze położenie.

Kruk kiwnął głową na znak zgody.

Polecimy wszyscy — zaproponowała wrona, która obawiała się, że mogłaby zostać pominięta.

Ja proponuję wysłanie delegacji — powiedział kruk.

Gadulska miała zastrzeżenie:

Zaczynamy za dużo naśladować ludzi...

Zakrzyczano ją od razu. Po krótkiej lecz gorącej dyskusji wybrano przedstawicieli ptasiego społeczeństwa. Wyróżnienie spotkało sikorkę, wróbla i wronę. Kruk odmówił swego współudziału.

Wybrane ptaki miały czekać na św. Mikołaja na drodze wiodącej do miasta. Pomimo że wszyscy znali gadatliwość sikorki, powtórzono jej raz jeszcze życzenia zebranych. Chodziło przede wszystkim o jedzenie i mieszkanie.

Marzę o ciepłym kąciku — powiedział wróbel do swych towarzyszek w drodze do celu. Droga była wyraźnie widoczna w świetle zsięzycy. Ptaki zatrzymały się na najbliższym drzewie.

Jak tu zimno! — wzdrygnęła się sikorka. — Zima to ciężka pora roku.

Taka jestem śpiąca — wymówiła wrona. Na pewno czekamy

tu daremnie. Św. Mikołaj może wybrać inną drogę, a my będziemy marznąć do świtu.

Trzeba się rozglądnąć za cieplejszym kątem. — Pędziwiatr zerwał się z gałęzi, zatoczył szeroki łuk i po chwili wrócił zadyszany.

Mam tu coś odpowiedniego — powiedział. I zaprowadził obie towarzyszki do wygodnego domku, przygotowanego przez ludzi.

Cudownie — szepnęła wrona i od razu zapadła w głęboki sen.

Już późno — zauważyła sikorka. — Ale musimy czuwać.

Aha — potwierdził sennie wróbel. Przed oczyma miał wizję słonecznej polany zasypanej dojrzałą pszenicą. Sikorka najdłużej walczyła z sennością, aż wreszcie i ona uległa. W zacisznym gniazdku zapanowało milczenie.

Blask wstającego dnia obudził ptaki.

Co to? Gdzie jestem? — zdziwiła się półprzytomna wrona.

Jesteś przedstawicielką ptaków i od dwunastu godzin czekasz na św. Mikołaja — zadrwił wróbel.

Tyś nie lepiej czekał na niego — zauważyła kwaśno sikorka.

Cała trójka czuła się niewyraźnie.

Co my im teraz powiemy?

...Ześmy go nie spotkali... Będzie to zresztą najszczęśliwą prawdą.

Co za szkoda! Byłby nas na pewno wysłuchał...

Leniwie pofrunęły ptaki do swoich siostr i braci, żeby im podać niewesołą wiadomość.

## Zastanów się

### Żamigłówka

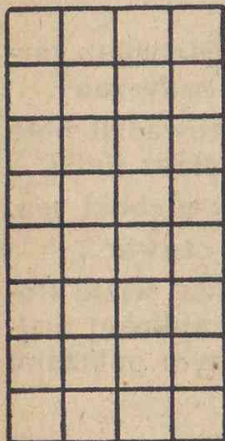
Znaczenie wyrazów.

1. Węgler na tronie polskim.
2. Postać z jasełek.
3. Państwo w Europie.
4. Zakonnik inaczej.
5. Stworzenie inaczej.
6. Duży obszar wód.
7. Państwo w Europie.

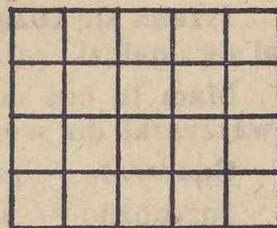
1	X					
2		X				■
3	X					
4		X				■
5	X					
6		X				■
7	X					

Rząd oznaczony krzyżykami da nazwę miejscowości, pod którą zginął Henryk Pobożny w walce z Tatarami.

## Łamigłówki



Podać nazwy czterech rzek w Europie, rozpoczynających się od tej samej spółgłoski.



Znaczenie wyrazów:

Kwiat — miasto nadmorskie in. — plac tenisowy — pokój in. — roślina — wulkan — okrutny cesarz rzymski — drzewo.

Otrzymane wyrazy uszeregować w ten sposób, żeby początkowe litery dały nazwisko wielkiego uczonego polskiego.

### ZAGADKI HISTORYCZNE.

Był polskim królem,  
Panował na Litwie,  
Wslawił swe imię  
W grunwaldzkiej bitwie.

★

Zanim został polskim królem,  
Wpierw był księciem Siedmiogrodu,  
Nie był „władcą malowanym“  
I miał posłuch wśród narodu.

★

Był dzielnym wodzem,  
Kochali go żołnierze,  
Walczył po bohatersku,  
Zginął w rzece Elsterze.

### ZAGADKA:

Wierna przyjaciółka  
Uczy cię i bawi,  
W nieszczęściu nie rzuci  
W smutku nie zostawi

### ZAGADKA.

Cóż za drzewko pełne blasków  
Stańto przed nami?  
Ma na szczycie złotą gwiazdę,  
Mieni się światłami.  
Ma owoce rozmaite,  
Wśród zimy dojrzałe,  
Ma przysmaki wyśmienite  
To drzewko wspianiałe.

Za trafne rozwiązanie wszystkich zadań redakcja przeznaczona nagrody pod postacią książek, które otrzymacie drogą losowania.

Termin nadsyłania rozwiązań upływa z dniem 20 grudnia.

### Rozwiązanie szarad z numeru 4 „Małego Ślązaka“

Zagadka: Arena, góral, Wisła, obłok, Alina.

Łamigłówka: Prus, Ikar, Anna, smok, tłum — Piast.

Łamigłówka: Finlandia, Rumunia, Anglia, Norwegia, Czechy, Japonia, Argentyna — Francja.

Szarada: Listopad.

Za prawidłowe rozwiązanie wszystkich szarad redakcja „Małego Ślązaka“ przyznała drogą losowania trzy nagrody w postaci pięknych książek dla młodzieży następującym dzieciom:

1. Basia Stachoniak, Wrocław, ul. Charlotten 80, m. 6;
2. Janina Wasówna, Międzybórz, pow. Syców, ul. Wrocławska 9;
3. Wojciech Najwer, Wrocław, ul. K. Jagiellończyka 3, m. 8.

Wygrane książki są do odebrania w redakcji „Naprzodu Dolnośląskiego“, Wrocław, ul. Wierzbowa 30. Na prowincję będą przesłane pocztą.